

Gościna Teatru Moskiewskiego w Warszawie

„Wiosna w Moskwie”

Komedia W. Gusiewa

KAŻDE przedstawienie Państwowe go Moskiewskiego Teatru Dramatycznego utwierdza nas w przekonaniu, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem w Polsce nieznanym, nowym, zarówno jeżeli idzie o repertuar, jak i wykonanie. Cóż dziwnego? Związek Radziecki stworzył nowy ustrój, nowy odmienny świat, inne wychowanie człowieka i teatru, który wyrósł z tego świata musi być inny, nie mieści się w kategoriach, jakie zwykło się stosować w reszcie Europy. Tak, w całej reszcie Europy, bo i kraje demokracji ludowej nie potrafiły jeszcze w tej dziedzinie wypracować swego stylu i swojej tematyki.

W „Wielkich dniach” zaskakiwała nas śmiałość autora w chwytności współczesnych historycznych tematów i utrwaleniu na scenie żyjących, znanych postaci. „Wiosna w Moskwie” zadziwi nas również niezwykłością tematyki, jakże jednak prostej, naturalnej i oczywistej w Zw. Radzieckim. Jest to komedia sprzeczna. Wiemy dokola jakich spraw obracają się wszystkie operetki i komedie muzyczne, które znamy z naszych scen: trójkąty, czworołkaty, małżeńskie, dziewczynki, szampan, zblazowany hrabia i jeszcze parę innych „nieśmiertelnych” motywów. Jakże to wszystko jest dziś męcząco, nudne i jak bardzo odpowiadało to gustom, zainteresowa-

niom i „smakowi” artystycznemu głównej kategorii niegdyśszych konsumentów teatralnych.

Temat „Wiosny w Moskwie” jest inny, wzięty z życia młodzieży akademickiej kraju, który liczy 800 uniwersytetów i w których młodzież studiuje z pasją — śmiało można powiedzieć — nigdzie indziej nie spotykana. Temat blany — jak na komedię muzyczną przystało — ale ile w nim jest równocześnie momentów wychowawczych, o których w Zw. Radzieckim nigdy się nie zapomina, nawet przy beztroskiej zabawie. Młoda studentka Nadia zniechęca się do nauki ponieważ jej praca naukowa została skrytykowana najpierw przez akademika Pietrowa, a potem z jego polecenia przez jej kolegę Garanina, w którym jest zakochana. Treścią komedii jest na wracanie się ambitnej dziewczyny z powrotem do nauki i uniwersytetu, uwieńczone oczywiście pogodzeniem się z ukochanym. Mamy więc tu problem pedagogiczny, wzbogacony jeszcze przez pokazanie typów różnych profesorów, złych i dobrych, stawiających pewne określone ideały pracy na uniwersytecie w kolektywie studenckim.

Oczywiście problem ten nie jest jakąś nudną piłą w wesołej komedii. Mamy tam jeszcze wiele innych elementów, z których możemy się śmiać i cieszyć. Jest przezbawna

historia o poszukiwaniu uroczej dziewczyny o niedwiadomym nazwisku, poznanej na zabawie przez studenta Jaszę. Szuka jej on z różnymi perypetiami po całej Moskwie przez trzy akty, aby w ostatniej scenie ją odnaleźć. Mamy bardzo śmieszne typki jak kierownik internatu studenckiego, czy stara szatniarka uniwersytecka. I mamy przede wszystkim to, co wynika z samego tytułu. A więc wiosna: młodość, zabawa, miłość, śpiew. I Moskwa: jej urok i sentyment, jaki przewija się przez całą komedię, dla stolicy Związku Radzieckiego, którą oglądamy w różnych fragmentach, wędrując wraz z Jaszą w poszukiwaniu jego wybranej.

O grze trudno powiedzieć coś nowego po tym co się już mówiło o „Wielkich dniach”. Zdumiewająca naturalność i „prawdziwość” wszystkich postaci bez jakichkolwiek prób odskakiwania od realizmu. Nie sposób tu rozpoznać kogokolwiek z aktorów oglądanych już w poprzedniej sztuce. Gra była znakomicie zespołowa. Wymienić tu można kapitałnego **Sztraucha** w roli dobrodusznego i mądrego kapitana Kryłowa, zabawnego **Tolmazowa** jako Jaszę, **Altowską** jako Nadie, ale właściwie trzeba by przepisać cały program.

Reżyserował **Własow**. Muzyka **N. Bogosławskiego** była dyskretnym podkładem dla tekstu, a piosenki zjawiały się tylko tam, gdzie to było umotywowane akcją na zabawie w parku, czy w pierwszomajowej tańcówce na uniwersytecie lub w intermedjach, w których śpiewał na tle widoków Moskwy trzyosobowy chór „studentów - słowików”.

AUGUST GRODZICKI